

Czas stanął w miejscu, powietrze przybrało koloru purpury a w oddali słychać było swingujący jazz przyprawiony trzaskiem winylu. W pokoju unosił się smak winogron i zapach pizma.

Etap pierwszy - ona jeszcze nie istnieje, jej świadomość

nie zna siły jej samej, widzi się jeszcze w trzeciej osobie: Stolik przy którym pracowała ukrywał opalone, smukłe nogi, które nieświadomie lekko rozchyliła, będąc pewna, że nikt tego nie zauważy. Kolor skóry zlewał się z ciepłutkim brązem stolika. W pokoju panował półmrok. Jedyne światło, sączyło się z monitora, który czuwał - jak ostatni kapłan druidów - nad swoją ofiarą. Ofiarą złożoną z ciała młodej, pięknej kobiety - by Ich zaspokoić, by nasycić pożądanie i pragnienie Bogów.

Czas miał się zamknąć w okręgu. Dziś, tak jak przed tysiącami lat jej przodkowie, miała poczuć smak prawdziwej rozkoszy - i rumieńcami na policzku, kropelkami na udach, i ciepłym, miękkim westchnieniem wydobywającym się z jej uchylonych ust miała udobruchać gniew Najwyższych. By znów zapanował spokój.

Jej oczy skupione były na ekranie monitora, jednak myśli spłoszone dziwną atmosferą panującą w biurze błdziły gdzieś w otchłani strachu i pożądania. Jej umysł nie rozumiał co się z nią dzieje, jednak ciało wychodziło naprzeciw przeznaczeniu.

Tak jak przed tysiącami lat jej pramatka stała w okręgu pulsujących energią głazów, tak ona dziś otoczona blaskiem monitorów miała dopełnić swe przeznaczenie. Oddech stał się coraz głębszy, usta zwilgotniały a piersi zaczęły gwałtownie eksponować swoją obecność pod cieniutką bluzeczką. Pojawiła się nawet kropelka potu, która zaczęła swą długą i lubieżną drogę w dół, posłuszna wielkiej sile, z jaką matka grawitacja ją przywoływała.

Strach mieszał się z pożądaniem, ciekawość z niepewnością. Wiedziała, że on przyjdzie, wiedziała, że mają do spełnienia misje. Czekala na jego przybycie od wielu lat, dziś czuła bardziej niż kiedykolwiek jego obecność. Wiedziała, że nie będą czekać ani jednego dnia dłużej, że to właśnie dziś on przybierze ludzką postać...

Etap drugi - czy ta w lustrze to ja: Przyszedł, przyszła miłość. Czas stanął w miejscu, powietrze przybrało koloru purpury a w oddali słychać było swingujący jazz przyprawiony trzaskiem winylu. W pokoju unosił się smak winogron i zapach pizma. Zrozumiała, że są dla siebie stworzeni, że ani on ani tym bardziej ona nie mogą, nie chcą zatrzymać swych pragnień, że ona dzięki temu istnieje, że ja dzięki temu istnieje. Słowo miłość - wyświechtane, zużyte - a jednak za każdym razem, o ile jest szczere ma swoją wagę, wielką siłę.

Etap trzeci - jestem już w pierwszej osobie, ale jestem tylko ja: Rzeczywiście, troszkę poleciałam - jak zwykle chciałoby się powiedzieć - ale nie powiem, bo to było jednak niezwykle. Smutek coraz mocniej przybiera fizyczny kształt obojętności. To podobno dobrze.

Weekend - będzie trudny, ale będzie - zarówno ten jak i każdy następny...kolejne weekendy, będą coraz bardziej do zaakceptowania... Zapewne przesadzam - ale powiedzcie, czy przesadne jest czuć, kochać, tęsknić, pragnąć. Ludzie, którzy nie czują nie istnieją - może Los mnie tak doświadcza, abym nawet przez chwilę nie zapomniała, że jestem, że istnieje - (bo czasami wydaje mi się, że mnie tu nie ma, że ten świat mnie absolutnie nie dotyczy) - bym była pewna co do fizycznego aspektu swego ciała, i choć tylko w domyśle i eterycznie miała świadomość tego, że jest we mnie jeszcze dusza.

Etap czwarty- przyszła świadomość, że prócz mnie jest jeszcze świat wokół: Mam marzenie....kiedyś byłam szczęśliwa, budziłam się rano i świat się do mnie uśmiechał. Teraz budzę się rano i to ja się

uśmiecham do świata w nadziei, że znów mnie dostrzeże. Bardzo bym chciała by świat znów się do mnie uśmiechnął. Przecież żyjemy w świecie ludzi i nie wszystko zależy od nas. Podejście, ideologie, światopogląd jaki sobie wyrobimy może pomóc, ale nie mamy najmniejszego wpływu czy ktoś nas zrani czy nie - być może mamy wpływ na to czy będziemy się czuli zranieni.

Etap piaty- przychodzi zrozumienie - jestem ja, jest świat, ludzie, są i emocje: Jeżeli umiemy czuć ekscytację z powodu jakiejś osoby, czy zdarzenia - to jest to prawidłowe i na to powinniśmy się otwierać, ale wtedy należy zdać sobie sprawę, że jako ludzie otwarci na emocje możemy też być zbombardowani czymś czego nie chcemy. Jeżeli ja zamknę się na ból, tęsknotę i cierpienia automatycznie zamknę się na pożądanie, miłość, ekscytację. I na odwrót. Być może się mylę, ale chyba nie można inaczej.

Faza zero - wracam do punktu wyjścia: Tęsknie... Tęsknie za szczerością, zaufaniem i oddaniem... Tęsknie za prawdziwymi emocjami... Tęsknie za swoim własnym życiem, które przestało być moje w momencie, gdy zaczęli bawić się w nim Inni... Tęsknie za bajkami z morałem, za wypastowaną podłogą i wykrochmaloną pościelą... Ona tęskni za silnym, męskim ramieniem Kogoś, kto niebałby się niczego - nawet jej... Tęskni za dniem naprawdę wolnym... wolnym od obowiązków, wolnym od myśli, wolnym od konsekwencji... tęskni za miłością, za pożądaniem, za byciem.

I znów jakiś tam stolik ukrywał jej opalone smukłe nogi- a może TA historia dzieje się zupełnie gdzie indziej...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

joanka, dodano 28.06.2007 00:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.